

Równocześnie z Henrykiem bawiła w Ritterswerde grupa angielskich rycerzy: Henryk Derby, syn Jana Gaunt, ks. Lancaster, późniejszy Henryk IV, Wilhelm Douglas z Nyddysdale, zginął wkrótce w Prusach, wreszcie ser Thomas Percy, który brał udział w wyprawach za Szeszupę i oblegał Suraż z wojskami komtura Raabe. Witold grał na zwłokę, Krzyżacy trzymali w rękach swoich, jako rękojmię wiernej i niezachwianej przyjaciółni żonę i dzieci księcia.

A Henryk? Henryka urzekły czy pięknej Ryngałły młodszej siostry Witolda. Trzy tygodnie wystarczyło aby zapomniał o wszystkim — o dalekim Płocku, o karierze, o biskupstwie. Do małżeństwa popychał Witold — kto wie, czy nie sami Krzyżacy. Henryk poślubił Ryngałę. W między czasie doszło do zerwania sojuszników. Sproszeni na ucztę przybyli tłumnie okoliczni rycerze zakonnicy, otoczono ich, rozbrojono i uwięziono. Sprawa odbyła się gładko, niemal bez krwi przelewu, książę miał teraz wielu zakładników do wymiany za swoich. Rzecz znamienna, pewien rys rycerskości Witolda — gości z Anglii wypuszczono natychmiast i pozwolono odjechać w pokój.

Nie potępiamy Witolda, pomnijmy kim byli Krzyżacy. Ritterswerde spalono, zbyt niebezpiecznym stawało się sąsiedztwo wczerajszych przyjaciół. Książę pomaszzerował na Litwę, aby połączyć się z wojskami Jagiełły. Młode małżeństwo schroniło się do podlaskiego Suraza.

Iluż teraz mieli wrogów. Przede wszystkim

Krzyżaków, którzy rozwścieczeni Witoldowym odstępstwem pragnęli zemścić się na szczęśliwym pośle. Wkrótce też oblegli Suraż. Małżonkom udało wymknąć się. Z Suraza uchodzą do Łucka, ta potężna nadstyrzańska twierdza oprze się zakusom wrogów, tu nareszcie Henryk i Ryngałła będą szczęśliwi.

Jan Długosz żyjący w epoce niemal stykającej się z jagiellowymi czasy, Jan Długosz mogący korzystać z wypowiedzi naocznych świadków jest dziwnie lakonicznym historykiem tej historii. Jakby jakaś potężna dłoń zamykała usta: historyk ówczesny musiał pamiętać o tej dewizie: Chwalcie królów, sławcie bohaterów. Henryk swoim „złym” życiem przekreślił wielką i istotną zasługę swego dobrego żywota. Kościół wstydił się swego niekonsekwentnego biskupa. W późniejszych żywotach biskupów czytamy: „To małżeństwo wprost przeciwnie destojności...” i dalej o wielkich kłopotach kapituły, która nie mogła nie potępić a potępić też się obawiała, ano bo koligacje, ano bo księżęta. Te wahania zostały niespodzianie zakończone. „Znalazła się ręka, która to przecięła...” Henryk został otruty w Łucku, podejrzenie rzucono na żonę. Ciało nie przyjęte między biskupów spoczęło między zwłokami swoich przodków książąt mazowieckich. Działo się to w Płocku w miesiącu grudniu roku pańskiego 1393.

Dzisiaj tonie w morzu obojętności i zapomnienia pierwszy na miarę światowej skali dyplomata polski, Henryk ks. mazowiecki, syn Ludmiły.

MICHAŁ DU LAURANS

Dnia 9 stycznia zmarł w Płocku wieloletni kustosz Muzeum Diecezjalnego, jeden z najwybitniejszych portrecistów polskich, Michał du Laurans. Urodzony w Warszawie 28 marca 1973 r. jako syn dowódcy oddziału powstańczego z lat sześćdziesiątych trzecich i matki Walerii Gardowskiej, kształcił się w warszawskim Gimnazjum Realnym, następnie odbywał studia malarskie u Wojciecha Gersona, po czym w Akademii Królewskiej w Monachium. Przebywał w Wiedniu, Budapeszcie, Dreźnie, Kolonii, Düsseldorfie, skąd dociera do Paryża. W Akademii Sztuk Pięknych po kierunku Jean Paul Laurensa i Beniamina Constansa kończy studia z odznaczeniem (1 nagroda). Prace jego zdobią zaczynają wystawy i muzea europejskie. Z Paryża wyjeżdża do Laurans do Hiszpanii i w Madrycie w Muzeum „del Prado” pracuje przez parę lat. Podróżuje po całej Europie, odwiedza Rosję. Wszędzie maluje setki obrazów, głównie portrety. Staje się też znakomitym kopistą.

Po odzyskaniu niepodległości wraca do kraju i do 1939 r. mieszka stale w Warszawie, a w przededniu wybuchu wojny osiada w Płocku. Tu okupant angażuje go na kustosza muzeum, ale w lutym 1941 r. wywozi go wraz z żoną do Działdowa, a po tym do GG., by we wrześniu tegoż roku powołać go na nowo do pracy. Z koń-

cem września staje się znów du Laurans kustosz Muzeów, Skarbcza Katedry Płockiej i Biblioteki im. Zielińskich. Po wyzwoleniu Kuria Biskupia powołuje artystę na kustosza i na tym stanowisku pozostaje do końca pracowitego żywota.

W Płocku artysta już nie wiele malował, zajęty pracą muzealną i sterany ciężkim życiem, ale pędzla nie rzucał i od czasu do czasu dawał znać o swym talencie. Malował portret prof. Betleya, dr-stwa Małkiewiczów, dr Kamińskiej, autoportret i kilka portretów żony. Jeszcze na rok przed śmiercią portretował ks. prałata Targowskiego i obraz ten zdobi dziś Muzeum Diecezjalne. Jego pędzla jest obraz przy głównym ołtarzu kościoła podominańskiego.

Zagadka, że zbiory Muzeum Towarzystwa Naukowego Płockiego, Biblioteki im. Zielińskich, Muzeum Diecezjalnego i nieoceniony skarbiec Katedry Płockiej ocalały, leży w tym, że zmarły był ich opiekunem. Umiejętne postępowanie kustosza uchroniło zbiory te przed dewastacją, a osobista uczciwość zapewniła ich ochronę.

Żywo staje przed oczami płocczan sylwetka typowego malarza i typowego Francuza na tle Muzeum Diecezjalnego, przed którego wejściem w pogodny dzień przesiadywał u schyłku żywota.